



## 5 PYTAŃ DO....

### *Katarzyny Borowskiej*

#### **Kiedy się nawróciłeś i co było tego przyczyną?**

Wychowałam się w wierzącej katolickiej rodzinie, więc zawsze Bóg i wiara były dla mnie ważne. Niemniej jednak wiara moja była taka, jaką przekazali mi moi rodzice i dziadkowie. Była swoistym rytualizmem: chodzeniem na Msze świętą w niedzielę, czy na różnego rodzaju nabożeństwa z babcią (Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, majowe, różaniec). Nigdy nie był w moim domu obecny zwyczaj czytania Pisma Świętego, wspólnej modlitwy porannej, czy wieczornej, modlitwy przy posiłkach, rozmowy na tematy religijne i duchowe. Od młodych lat należałam do grupy Dzieci Maryi przy parafii ale ciężko tu mówić o jakiejś głębokiej wierze. Była to po prostu grupa, w której wzrastałam, która mnie interesowała, w której zdobywałam nowe znajomości i przyjaźnie. Mimo to pamiętam, że zawsze jednak Kościół był dla mnie ważny. Pierwszy przełomowy moment w moim życiu to śmierć Jana Pawła II. Pamiętam jak z rodziną razem czuwaliliśmy w ostatnich dniach jego choroby i wtedy wspólnie modliliśmy się, trzymając się za ręce. Zaraz po tym kwietniu, w wakacje 2005 r., zaproszona przez koleżankę z klasy pojechałam na moje pierwsze rekolekcje oazowe na stopień „zerowy” i chyba to tam pierwszy raz się nawróciłam, zakochałam w Kościele, w liturgii! i przyjąłam Jezusa Chrystusa jako mojego osobistego Pana i Zbawiciela. Tak przesłam całą formację w Ruchu Światło-Życie co roku w wakacje jeżdząc na kolejne stopnie formacji oazowej. Potem w moim życiu pojawiły się różne inne wspólnoty takie jak: LSO – Liturgiczna Służba Ołtarza (do dziś), RMF czyli Rodzina Młodzieży Franciszkańskiej, grupka Lectio Divina, Neokatechumenat oraz Szkoła Nowej Ewangelizacji. Każda wspólnota wniosła pewną nowość wiary w moje życie i można by każdą z nich określić kolejnym stopniem w drodze mojego nawracania się. Ale ta droga dalej trwa...

#### **Jak odczuwasz Bożą obecność na co dzień?**

Ja po prostu wiem, że On jest. Czuję jak mnie prowadzi. A ja cieszę się że mam takiego

Przyjaciela obok. A konkretnie... w ostatnim czasie znalazł mi miejsce parkingowe gdy go o to poprosiłam, a wcześniej bezskutecznie próbowałam je znaleźć na własną rękę otworzył mój umysł i moje usta w bardzo ważnej rozmowie mimo iż ja w ogóle nie miałam ochoty na rozmowę w ten dzień; zaprowadził mnie do spotkania z bardzo ważną a zapomnianą i zaniedbaną przeze mnie osobą i sprawił, że było ono baaardzo dobre; jednego dnia dał mi potrójnie (wylosowane) te same w przesłaniu Słowa z Pisma Świętego; dał mi siłę do walki z pokusami, tak konkretnie, że tym razem w nie nie upadłam. To tyle jeśli chodzi o ten ostatni tydzień jeśli chodzi o wcześniejsze Jego działanie w moim życiu to przede wszystkim: wyciągnął mnie z dołka po śmierci dziadka dając: nową pracę (choć o to nie prosiłam – sam się zatroszczył), nowe zainteresowanie (treningi) i nową wspólną wspólnotę.

#### **Czy doświadczyłeś uzdrowienia fizycznego bądź duchowego?**

Nie mogę powiedzieć, że raz doświadczyłam uzdrowienia, gdyż uzdrowienie jest procesem i cały czas we mnie trwa.

Jezus uzdrawia mnie codziennie.

Owszem był pewien punkt początkowy (no może dwa), którym uważam, że był Kurs Nowe Życie (kwiecień 2018) oraz Seminarium na Górze św. Anny (lipiec/sierpień 2018), ale proces ten utrzymuje się cały czas.

Czuję jak Bóg mnie prowadzi przez życie stawiając na mojej drodze święte osoby, które są jakby aniołami zesłanymi z nieba, a które pomagają mi w mojej drodze do Boga.

Bóg szczególnie dotyka ostatnio we mnie sfery samoakceptacji i miłości, miłości Bożej do mnie, takiej jaka jestem. I począwszy od Kursu Nowe Życie poprzez Seminarium na którym doświadczyłam niesamowitego pęknięcia pewnej skorupy wstydu, wycofania, nieufności i braku miłości oraz na którym odbyłam swoją modlitwę o uwolnienie, aż do dnia dzisiejszego dostrzegam jak Bóg dotyka mojego serca i wpuszcza w nie coraz więcej światła Swojej miłości i łaski.

## Co daje Ci uczestnictwo we wspólnocie?

Przede wszystkim rozwój. Wspólnota sprawia, że nie stoję w miejscu, ale ciągle się rozwijam i często przełamuję samą siebie w moich stereotypach i ograniczeniach. Poprzez wspólną modlitwę, wspólne czytanie i słuchanie Słowa Bożego, wspólne uczestniczenie w Eucharystii, wspólne dzielenie się swoim życiem (i radościami ale i smutkami i problemami) robię małe kroczki do przodu coraz bardziej poznając Boga i drugiego człowieka, a także samą siebie. Zawsze łatwiej jest iść w drodze z kimś niż samemu. Drugi człowiek może być również dobrym drogowskazem. Kiedyś usłyszałam słowa, że wspólnota jest jak lustro: w niej oglądamy obraz siebie samego, to ona pozwala nam siebie tak naprawdę zobaczyć, bo we wspólnocie nikt nie musi udawać – każdy jest sobą przed Bogiem i przed drugim człowiekiem. Szczerze mówiąc nie wyobrażam sobie życia bez wspólnoty. Myślę, że dlatego iż we wspólnocie najlepiej widać jak każdy z nas jest inny ale z drugiej strony jak bardzo siebie potrzebujemy, jak każdy jest ważny i wartościowy. A uzupełniając się wzajemnie mamy wszystko razem. Wspólnota daje mi siłę do życia. Jest oazą do której zawsze mogę przyjść by zaczerpnąć życiodajnej wody. W niej czuję się kochana i akceptowana taka jaka jestem. W niej mam przyjaciół z którymi budujemy swoje życie na wspólnym fundamencie którym jest Bóg.

## Jaki fragment Pisma Świętego jest dla Ciebie szczególnie ważny?

Mnóstwo jest takich fragmentów w moim życiu. Powiem więcej, ilekroć czytam Słowo Boże, co chwilę odkrywam nowy, wartościowy i przemieniający mnie tekst. Słowo Boże naprawdę jest żywe! Od moich wczesnych lat młodości pamiętam dokładnie jeden fragment który zapadł mi w pamięci: „Bierz udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” /2 Tm 2,3/. Z czasem o tym fragmencie zapomniałam, ale teraz wraca on ze wzmożoną siłą w moim życiu. Kolejnymi ważnymi fragmentami, o którym warto wspomnieć są teksty z Listu do Rzymian: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt z nas nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 13,7-8) a także z tego listu: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata lecz przemieniacie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać jaka jest wola Boża: co dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,1-2). Oraz ten, który w niedawnym czasie bardzo mnie dotknął: „Ale teraz tak mówi Pan, Stworzyciel twój Jakubie

i Twórca twój o Izraelu: Nie lękaj się bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś mój! Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się i nie strawi cię płomień. Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg, Święty Izraela, twój Zbawca. Daję Egipt jako twój okup, Kusz i Sabę w zamian za ciebie. Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję, przeto daję ludzi za ciebie i narody za życie twoje. Nie lękaj się, bo jestem z tobą (...)” (Iz 43,1-5a). Zauważyłam, że wszystkie te fragmenty dają mi świadomość tego kim jestem w Bogu oraz dają mi siłę i motywację do walki. Widocznie takiego doświadczenia i takiego podejścia teraz, na ten czas, oczekuje ode mnie Bóg.

## Pokusa

**W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu usłyszeliśmy Ewangelię św. Łukasza o kuszeniu Jezusa na pustyni. Jezus pełen Ducha Świętego powrócił z Jordanu i czterdzieści dni przebywał w Duchu na pustyni, gdzie był kuszony przez diabła.**(Łk 4, 1).

**Arcybiskup Ryś, nawiązując do tej ewangelii, w swoim kazaniu mówi, że my wszyscy możemy być kuszeni ale dodaje nam otuchy słowami: "Nie bójcie się tego kuszenia. Jezus przez to przeszedł: pokusa po pokusie. Mało tego, że przeszedł - jeszcze nam pokazał co to znaczy z pokusą się zmagać".**

### A gdzie możemy być kuszeni?

Wydaje się, że nie ma takiego miejsca i czasu, w którym nie zostajemy poddawani próbie. Jednak największa pokusa czeka na nas w świątyni.

Tak, właśnie tutaj!

*Doświadczamy takich sytuacji; Kościół św. Kamila, msza o uzdrowienie, komunია święta. Kolejka ludzi w oczekiwaniu na przyjęcie Pana i ludzie zatopieni w dziękczynieniu po przyjęciu Jezusa. Młoda kobieta wraca z Jezusem - jak tabernakulum na swoje miejsce do ławki, gdzie klęczy osoba, która dosłownie przed chwilą też przyjęła Jezusa. Chwilę czeka, ale jest niezauważona, więc delikatnie trąca ramię klęczącej osoby, aby móc przejść. Raz nie wystarczyło, musi ponowić próbę. Osoba klęcząca ponosi wzrok trochę jakby z pogardą i rzuca "pani mi przeszkadza!".*

*Ciąg dalszy na stronie czwartej*